

ANNA PILISZEWSKA • Nagroda Główna
Wieliczka

Sonety peryferyjne

I.

Dzień się chyli jak drzewo przerąbane toporem.
Materace z Opieki cuchną moczem i potem.
Matka wyszła – nikt nie wie, kiedy przyjdzie z powrotem,
choć podobno ma wszystko powód i swoją porę.

Kasza w rondlu tężeje – nim się w beton obróci,
łyżki pilnie wyskrobią do ostatniej drobiny
breję. Stefek jeść nie chce – jest bładziutki, wręcz siny.
Tuż za ścianą pijany sąsiad z żoną się kłóci.

Ojca nie ma już tydzień, nie ma komu roztrzaskać
pustych flaszek i krzeseł. Pasek wisi na haku
bezrobotny chwilowo. Smuży się bylejąkość.

Jest zbyt późno – komornik jeśli zajrzy, to z rana.
Można wrzeszczeć i broić, objając kolana.
Z prześcieradeł na sznurku kapie krochmal – łez łaska...

ANNA PILISZEWSKA • Nagroda Główna
Wieliczka

Sonety peryferyjne

II.

Wieczór znowu wychynął benzyną i smogiem,
na trawnikach zakwitły po piwie butelki –
pobłyskują, wplątane w cienia bure szelki.
Pies ujada w opłotkach i wadzi się z Bogiem.

Głupi Waluś Bylonka wyrusza na zwiady –
jęczy rdzą zżarty rower, wyjęty ze złomu.
Ktoś się zaśmiał, ktoś zaklął. Znowu nie wiadomo
jakie nocne upiory widzi księżyc błady.

W nędznych bramach gwar bucha, papieros się żarzy.
Puchną sny o potędze przy wódce ukradkiem.
Tramwaj dzwoni – nie dążysz na życia przesiadkę.

Póki co noc bezdomna z kumplami w zaułku –
jutro kac, dygot ciała i zupa w przytułku.
Przyjdzie chłód – i ukąsi, i palce poparzy...

ANNA PILISZEWSKA • Nagroda Główna
Wieliczka

Sonety peryferyjne

III.

Przed winiarnią Helena, na przystanku i placu,
gdzie polują co wieczór szakalice w pończochach
czarnych jak kruk czy sadza, chudy Heniek Jałocha
do kieszeni cierpliwie pety zbiera na kacu.

Bywa, grosz upuszczony, przydeptany obcasem,
puści do niego oko – ironicznie zaświeci,
z rzadka banknot – do nieba niespodziany bilecik:
w Foczce nikt go nie przezwie żulem ani złamasem.

To uboga dzielnica, nie zagłądaj tu w wieczór! –
w oknach pełnych pajęczyn, gdy żarówka się zatli
marazm miejsca wypełza – i rozsnuwa sieć matni.

Zanim wieczór dogasnie, jak dogasły poprzednie,
stanie się jeszcze smutniej, rozpaczliwiej i biedniej.
Nitką dymu apatia zadygota w powietrzu...

ANNA PILISZEWSKA • Nagroda Główna
Wieliczka

Sonety peryferyjne

IV

Cienie z kątów wylazły – i się dłużą, i wloką.
Wykipiała wodzianka pyrkająca na blasze.
Smród stęchlizny wypełnia zagrzybiałe poddasze.
Sine chmury za szybką suną – Bóg zgadnie dokąd...

Drzemie stara Celina z paciorkami różańca
w dłoniach niby korzenie poskręcane, węzłaste –
śni swą młodość: parady, karuzele za miastem
i zabawy w remizie. W pantofelkach do tańca

sunie śliskim parkietem, gdzie mężczyźni pod ścianą
pijąc wódkę, oceniają włosy, skórę różaną,
zanim błysną zębami i postawią kielicha.

Potem zadrży, gdy przyłgnie jędrne ciało do ciała,
a podmiejska orkiestra będzie grała i grała
tak donośnie, że nawet w niebie będzie ją sływać...

ANNA PILISZEWSKA • Nagroda Główna
Wieliczka

Sonety peryferyjne

V.

Wyturlało się światło – wnet się chwieje przy budkach.
Już śmietniska cierpliwie przeszperali złomiarze –
w wózku skacze żelastwo, które los zesłał w darze.
Skup otworzą o ósmej – później kasa i wódka.

Z targu baby wracają – wielbłądzice garbate,
dźwigające w tobołach zakupione nabytki.
Mały Kazio-idiota rachityczny i brzydki,
brudną buzię wykrzywia – i pyta się o tatę.

Nie widziały, doprawdy! Pewno leży gdzieś w rowie.
Jeśli która widziała, i tak prawdy nie powie.
Gdy się ocknie, do baru pomknie, a nie do domu!
Nie potrafią małemu w żaden sposób dopomóc.

Mandarynki mu tylko – by zagłuszyć sumienie –
po kryjomu wsuwają w potargane kieszenie...